



KSIĄŻNICA  
ŚLĄSKA

Czasopismo  
Biblioteki Śląskiej t. 32, 2021  
ISSN 0208-5798  
CC BY-NC-ND 4.0

MAREK MIKOŁAJEC

Uniwersytet Śląski  
ORCID: 0000-0002-3469-750X

**Wyrażenia emotywnie i wzbudzające afekty  
w zbiorze nowel *Insurgenci*.  
*Opowiadania o powstaniach śląskich***

**Streszczenie**

Artykuł poświęcony jest analizie środków stylistycznych wybranych utworów ze zbioru *Insurgenci. Opowiadania o powstaniach śląskich*. Autor przedstawia architekturę znaczeniową i narracyjną tekstów oraz ich potencjalny wpływ poznawczy na czytelników. Wśród zgromadzonych i wydanych przez Bolesława Lubosza utworów wyróżnia się opowiadanie Poli Gojawiczyńskiej pt. *Górnoślązaczka*. Pozostałe teksty zdaniem autora wpisują się w propagandę polityczną okresu PRL i nie są atrakcyjne dla współczesnego czytelnika.

**Słowa kluczowe:**

powstania śląskie, wyrażenia emotywnie, środki stylistyczne

W artykule na wybranych przykładach przedstawię intensywnie nacechowane sformułowania zawarte w zbiorze opowiadań wybranych przez Bolesława Lubosza i wydanych w 1980 roku. Są to utwory pochodzące zarówno z okresu powstańczego 1919–1921, jak utwór Zygmunta Bartkiewicza pod tytułem *Od śląskiej strony* (pierwodruk 1919), Augustyna Świdra *Śląski powstaniec* (1921), ale także z lat międzywojnia, by wymienić Kazimierza Gołby *Spotkanie z Kocyndrem* (1926), Zofii Kossak *Nad Odrą w 1921 roku* (1932), Poli Gojawiczyńskiej *Górnoślązaczka* (1933), Gustawa Morcinka *Dzwon Świętej Barbary* (1935), Kazimierza Bobelaka *Ogród róż* (1937) oraz Józefa Chlebowczyka *Zbudzone serce polskie* (1938). Trzecią część stanowią utwory powojenne: Gustawa Morcinka *Pokład Joanny* (1950), Wilhelma Szewczyka *Lelonek* (1954), Stanisława Broszkiewicza *W redakcji „Gazety Opolskiej”* (1954), Anzelma Gorywody *Wysiedlenie* (1958), Władysława Machejka *Powstańcze dziecko* (1971), Albina Siekierskiego *Warta honorowa* oraz *Śmierć Hörsinga* (1972), Bolesława Lubosza *Śląski hetman* (1976). Przekrojowo są to utwory z okresu ponad półwiecza, wiele je różni, jednak są też cechy wspólne.

Do pierwszych z nich można wymienić temat. Rozumiany jako pewien odgórny sposób przedstawienia (sjużet). Redaktor tomu, Bolesław Lubosz we wstępie sytuuje wszystkie zgromadzone w zbiorze utwory w nurcie rozrachunkowym i bohaterskim. Temat powstańczy w większości przypadków wywoływany był w kontekście kolejnych rocznic i jako taki został „upupiony”. Natomiast formuła zbioru nowel, będąca ich wyborem, zawsze jest mniej lub bardziej arbitralna. Poetyka takich utworów ze względu na jej praktyczny, tyrtejski wymiar musi być stylizowana. A więc ważne funkcje pełnią takie środki jak mityzacja, realizowana chociażby przez posługiwanie się opozycyjnym obrazowaniem, nierzadko moralizatorstwem, życzeniowością. Inne dziś dostrzegalne cechy to narracja autofilantropijna, czyli taka której celem jest pokrzepienie serc i sumień własnej wspólnoty, a także utrwalenie oficjalnych racji i wyobrażeń. W twórczości powstańczej istotną rolę odgrywają zatem tak zwane polityki pamięci oraz historie afektywne, o których Ryszard Nycz pisze:

Wygląda, że wszędzie tam, gdzie – jak w kulturowej pamięci i w kulturze w ogóle – nie potrafimy oddzielić „nagich” faktów od ich wartości i znaczeń (tego, o czym sądzimy, że się wydarzyło, od tego, co się faktycznie wydarzyło), ustalić, czym naprawdę było to, co było, tam więź jednostkowego i wspólnotowego nie tworzy homogenicznej całości, lecz raczej rodzaj węzła czy splotu, w którym odmienności i powinowactwa są nawzajem dla siebie czynnikiem zarazem jedności i odróżnienia; czynnikiem, który antagonistycznie spaja podzieloną wspólnotę naszej pamięci<sup>1</sup>.

Zadaniem do wykonania wobec *Insurgentów* nie będzie zatem demaskatorskie odrzucenie i unieważnienie wartości tomu, a szerzej literackich reprezentacji powstań w latach 1919–1989, lecz w miarę możliwości skrupulatny opis, próba zrozumienia jak są zrobione wybrane opowiadania, jakie chwytły zostały w nich zastosowane? Jakie środki stylistyczne wspomagają temat i co z tego wynika? Przez wskazanie opozycji, estetyzacji, mityzowania oraz ideowego a nawet ide-

<sup>1</sup>R. Nycz, *Sondowanie pamięci (5): być (z) sobą nie u siebie*, [w:] *Migracyjna pamięć, wspólnota, tożsamość*, pod red. R. Sendyki, T. Sapoty. R. Nycza, Warszawa 2016, s. 9.

ologicznego zaangażowania wyrażonego wprost i pośrednio spróbuję przedstawić architekturę znaczeniową i narracyjną tych utworów oraz ich potencjalny wpływ poznawczy na czytelników. Wybranie i skomentowanie fragmentów ma na celu rekapitulację i ponowną, uwspółcześnioną lekturę tomu w stulecie od trzeciego powstania śląskiego.

### Powstańcze wspólnoty emocjonalne

Barbara Herstein Rosenwein definiując wspólnoty emocjonalne mówi o istnieniu: „grup, w których ludzie przestrzegają tych samych norm ekspresji emocjonalnej i cenią – lub potępiają te same albo bardzo bliskie emocje. [...] Niektóre wyróżniają się na tle innych, by z czasem zdominować całkowicie nasze źródła, po czym ich rola słabnie”<sup>2</sup>. Powstania śląskie to temat, który włączony do polskiej historii i narracji martyrologicznej zwykle się omawiać określonym tonem, w pewnej przyjętej dykcji. Ten sposób najczęściej uroczystego mówienia z jednej strony spaja wspólnotę. Jednak z drugiej pozostawia w tle konkret egzystencji, czyli rodzinne i sąsiedzkie dramaty związane z wyborami narodowościowymi. Z walką narodową będącą pewną urzeczywistnioną abstrakcją, która przesłania uniwersalny, dość często mityzowany wymiar istnienia, postrzeganego jako złoty wiek zgodnej multikulturowej koegzystencji. Emocjonalna wspólnota powstań – obojętne czy rozumianych jako walka narodowo-wyzwoleńcza, czy jako wojna polsko-niemiecka, czy domowa – daje wspólnotom określone prawa (znikome lub większe, jeśli na przykład stoi za nimi instytucja państwowa). Odnosi się jednak do jakiegoś konkretnego, do którego puentę dopisało życie. Jak chociażby autochtoniczni powstańcy śląscy, harcerze, którzy w nagrodę za służbę dla Polski, trafiali transportami do obozów koncentracyjnych. Przyjęcie uroczystego tonu w mówieniu o tych wydarzeniach, zarówno w ramach historii jak i literatury, nie jest decyzją neutralną, słowa poprzez ich sformalizowany charakter, ujęty w chwyt oraz fabułę wywołują w czytelniku emocje, a te z kolei nie pozostają bez wpływu na ludzkie przekonania i tożsamości. Avishai Margalit, nawiązując do Jean Paul Sartre’a zauważa:

Jeden element teorii Sartre’a uważam za szczególnie cenny. Jest nim przekonanie, że emocje, podobnie jak magia, sprawiają, że żyjemy w zaczarowanym świecie w Weberowskim znaczeniu tego pojęcia. Żyjemy w świecie pełnym obiektów, którym przypisujemy zdolność kierowania się własnymi intencjami – dobrymi lub złymi. Ożywiony i upersonifikowany świat jest miejscem zaczarowanym, my zaś tłumaczymy sobie na ogół opacznie składające się nań przypadkowe relacje, w jakie wchodzi z sobą przedmioty. Opaczne pojmowanie tych relacji jest właśnie ceną, jaką płacimy za życie w zaczarowanym przez emocje świecie. Innymi słowy, to nasze emocje zaczarowują świat, którym rządzi przypadek<sup>3</sup>.

Właśnie w oparciu o taką tezę, mówiącą o zaczarowanym świecie w tym świecie powstań, chciałbym przykładając kryterium racjonalnej analizy zajrzeć pod tkaninę wybranych tekstów zbioru.

<sup>2</sup> B. H. Rosenwein, *Wspólnoty emocjonalne we wczesnym średniowieczu (wprowadzenie)*, tł. J. Szarfranowski, [w:] *Historie afektywne i polityki pamięci*, pod red. E. Wichrowskiej, A. Szczepan-Wojnar-skiej, R. Sendyki, R. Nycza, Warszawa 2015, s. 163.

<sup>3</sup> A. Margalit, *Emocje przypomniane*, tł. T. Kunz, [w:] *Historie afektywne...*, s. 94.

## Proza powstań śląskich w nurcie rozrachunkowym i bohaterskim?

Bolesław Lubosz we wstępie do *Insurgentów* zauważa:

Powstania zbrojne ludu śląskiego (1919–1921) zaskoczyły nie tylko społeczeństwa krajów Europy Środkowej, które niewiele wiedziały o skomplikowanej sytuacji narodowościowej tego okręgu przemysłowego, ale także Polaków z innych regionów. Była to bowiem dla nich w znacznej mierze ziemia daleka, a nawet egzotyczna<sup>4</sup>.

Na pierwszy plan w tym cytacie wychodzą pojęcia takie jak „lud śląski”, „ziemia daleka”, „egzotyczna”. Dlatego w celu uporządkowania warto zadać pytania dotyczące tych kategorii, tym bardziej, że prezentują one obiegową opinię i stanowią pierwsze zdanie wstępu *Insurgentów*. Co zatem znaczy lud? Lud śląski? Ziemia daleka, a nawet egzotyczna? Słownik języka polskiego PWN podaje, że to: „warstwa społeczeństwa utrzymująca się z pracy fizycznej; dawniej głównie ludność wiejska”, „zbiorowisko ludzie, tłum”, „ludzie żyjący na tym samym obszarze, mający wspólną kulturę i język, ale nie mający świadomości narodowej ani tradycji państwowej”<sup>5</sup>.

Giorgio Agamben w seminarium poświęconym pojęciu *Ruchu* – w znaczeniu stowarzyszenia, organizacji – nawiązuje do wcześniejszego artykułu *Czym jest lud?*, w którym analizował to pojęcie, uważając je za pęknięte, dwudzielne, paradoksalne. Z jednej strony – lud to termin apolityczny – oznaczający nędzne zbiorowisko wywodzące się ze wsi, utrzymujące się z pracy fizycznej, a z drugiej polityczny – ludzie żyjący i tworzący kulturę, język, ale nie posiadający świadomości narodowej ani tradycji państwowej. Lud jest apolitycznym elementem, którego wzrost (organizacja, ruch narodowy), rozumiany jako nurt także rozrachunkowy i bohaterski, musi chronić i podtrzymywać. To ruch ideowy nadaje zbiorowisku legitymację, godność, świadomość zaangażowania i uznanie w oczach grona, do którego aspiruje.

Jak długo ruch jest politycznie rozstrzygającym i autonomicznym elementem a lud jest sam w sobie apolityczny, tak długo ruch może znaleźć swój byt polityczny tylko przez wyznaczenie apolitycznemu ciału ludu wewnętrznych podziałów, które pozwolą na jego upolitycznienie [...]. Tam, gdzie jest ruch, tam zawsze jest podział, która przecina i dzieli lud, w tym przypadku, przez rozpoznanie wroga<sup>6</sup>.

Lud to także ten amerykański konstytucyjny termin *people*. By mógł stać się narodem, częścią państwa musiał się przebudzić. Stąd częste występowanie w literaturze powstańczej (poezji<sup>7</sup> i prozie) metaforyki pobudki, roty, zaprzysiężenia, powrotu, wyzwolenia, powstania (również w sensie religijnym jako insurekcji-rezurekcji) – mających obrazowo ukazać znaczenie symboliczne zbrojnych walk jako ruchu, który nadaje powstańcom polityczne znaczenie.

<sup>4</sup> *Insurgenci. Opowiadania o powstaniach śląskich*, wybór i oprac. B. Lubosz, Katowice 1980, s. 5.

<sup>5</sup> Źródło: <https://sjp.pwn.pl/sjp/lud;2479379.html> [dostęp 12.03.2021].

<sup>6</sup> G. Agamben, *Ruch*, tł. M. Pachucka: <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0052Agamben.pdf> [dostęp 14.03.2021].

<sup>7</sup> *Śląsk walczący. Poezja i pieśń*, oprac. Z. Hierowski, Katowice-Wrocław 1946.

Lubosz konstatuje, że była to: „ziemia daleka, a nawet egzotyczna”, czyli jaka? Słownik języka polskiego PWN podaje, że daleki to: „znajdujący się w dużej odległości”, „dochodzący z dużej odległości”, „przybywający z odległych miejsc”, „odległy w czasie, dotyczący odległej przeszłości”, „mający pojawić się w przyszłości, po upływie dłuższego czasu”, „niemający w danej chwili związku z rzeczywistością”, „niebudzący zainteresowania”, „niedorównujący czemuś, niezgodny z czymś”<sup>8</sup>. Wszystkie te wyrażenia wysyłają pewne znaki obcości, nieważności.

Najbardziej skrajne definicje epitetu „daleki” umniejszają Śląskowi i Ślązakom i mogłyby być wodą na młyn górnośląskiego resentymentu, gorzkim, alienującym dookreśleniem. Jednak, pewnie nieświadomie, Lubosz wzmacnia ten efekt dopowiadając „a nawet egzotyczny”. Wypowiedź w ten sposób zyskuje amplifikację, ponieważ daleki to za mało. Egzotyczny w normatywnym ujęciu leksykografa to: „właściwy krajom o całkowicie odmiennym klimacie i o odmiennym cywilizacji”, „niezwykły, daleki”. Egzotyczność i dalekość Śląska można łączyć z myślą Edwarda Wadie Saida na temat orientalizmu. Zresztą na lokalnym gruncie pisał na ten temat przekonująco Krystian Węgrzynek w swej książce *Języki mitu historii, religii w literaturze na Górnym Śląsku*<sup>9</sup>. Zadajmy to pytanie ponownie, co znaczy postrzeganie tej ziemi jako egzotycznej? Oznacza to w jakimś sensie przyjęcie pozycji wyższości, która, za Saidem oraz Węgrzynkiem, pozwala człowiekowi Zachodu/Centrum traktować Orient/Śląsk z góry – „we wszelkich typach kontaktów”<sup>10</sup> z góry, protekcyjnie, wywołuje również ton dobrotliwy, pański – z elementami politowania.

## Pogrzeb powstańców

W najstarszym utworze z *Insurgentów* autorstwa Zygmunta Bartkiewicza, napisanym w 1919 roku do warszawskiej prasy, znaleźć można relację z pogrzebu powstańców. Opis uroczystości prezentuje się następująco:

Ale fala ludzka prze, nalega, zakołysał się zwarty orszak pogrzebny i ruszył w pochodzie, a z nim w sprawnym ordynku żołnierze – niemieckie mundury, na **nienawistnych czapkach orzełki i młoda Polska – harcerze**, a w nieznannej gromadzie serce niejedno, co sławnej śmierci zazdrości<sup>11</sup>.

Tłum jest niczym „rodzina” i niesie „najlepszych do grobu”. Zastosowanie metafor, epitetów, metonimii ma ustawić odbiór i rozumienie czynów, za które śmierć ponieśli powstańcy: „nienawistne czapki z orzełkami” (synekdocha), młoda Polska (metonimia), „zazdrościć sławnej śmierci powstańczej” (epitet). „Młoda Polska” została na zasadzie opozycji zestawiona z „nienawistnymi czapkami” niemieckimi.

<sup>8</sup> Źródło: <https://sjp.pwn.pl/sjp/daleki;2451130.html> [dostęp 12.03.2021].

<sup>9</sup> K. Węgrzynek, *Języki mitu, historii, religii w literaturze na Górnym Śląsku. Analiza wybranych dzieł XX wieku regionu pogranicza*, Katowice 2018.

<sup>10</sup> E. W. Said, *Orientalizm*, tł. W. Kalinowski, [w:] *Teorie literatury XX wieku. Antologia*, red. A. Burzyńska, M. P. Markowski, Kraków 2006, s. 631.

<sup>11</sup> *Insurgenci. Opowiadania...*, s. 45.

Kolejny z wczesnych utworów z roku 1919 autorstwa Augustyna Świdra, jest krótki, ale mocno nasycony środkami stylistycznymi, czytamy w nim:

Polskiego nauczyła go matka pacierza, do **polskiego przywykł żaru** [synekdocha przyp. M. Mikołajec]. Chodził do pruskiej szkoły, w której nauczyciel, **zbir z Poczdamu** [epitet], wlewał w niego **trzcina i policzkami** [synekdocha] wyższość kultury niemieckiej. **Zgrzytał nieraz ze wstydu i bólu zębami** [metafora], lecz milczał, chociaż **mózg** [metonimia] jego pracował. Wszak dziecko milczeć musi, choć na język i usta ciśnie się słowo: **oprawcy** [epitet]<sup>12</sup>.

### O samoedukacji. Od ludu przez stowarzyszenia do narodu

Świder poetycko i symbolicznie kondensuje swoje teksty: „Opuścił nareszcie **katownię** [porównanie] zwać się szkołą”. – Dodaje Świder. „[...] szkoła zrobiła z niego tylko **obiekt wyzysku** [metafora] kapitalisty-junkra pruskiego”. „Widział, jak czasami z potem i krew bluzgała na węgiel, **krew brata** [metafora], kolegi. I tam, w głębi i ciemni **ziemi świętej** [epitet, metafora], otworzyły mu się oczy... przejrzał”<sup>13</sup>.

Na jego prozie można uczyć teorii Ferdinanda Tönniesa, Ernesta Gellnera, tak wiele w niej wyrażen nacechowanych i wspólnototwórczych. Oczywiście nie chodzi tu o wykład z socjologii, ale o oddziaływanie językowe, które ma za zadanie wywołać emocje. Szkoła to „katownia”, czyniąca z ucznia „obiekt wyzysku”, Kopalnia to miejsce, gdzie „krew brata” i pot bluzga na węgiel. Podziemie górnicze nie jest zwykłym miejscem pracy, lecz głębią „ziemi świętej”. Emfaticzne określenia mają budować emocjonalne zaangażowanie, mają zatrwajać, sakralizować i dzielić. W kolejnym fragmencie wprost ukazana jest droga przechodzenia od ludu przez samokształcenie do stowarzyszenia, ruchu:

Zrozumiał, że aby uwolnić się ze **szponów wroga** [animizacja, terrormorfizacja], potrzeba **mu ognia i światła** [metafora]. Aby wydobyć siebie i braci z **przemóżnej niewoli**, potrzeba **gorącej miłości** ojczyzny. Brał więc **oświaty kaganiec** [metafora] i sam sobie przyświecał nim, a równocześnie chodził po gankach i wołał na brata swego „**Tys Polak, tys robotnik polski!** Chcesz być wolnym, **kszałć się**, chcesz być człowiekiem, **zrzeszaj się!**”. Głos jego rozchodził się z filaru na filar, z ganku na ganek i wzbudzał tęsknotę do **światła, do walki**<sup>14</sup>.

### Feminizm powstańczy?

*Górnoślązaczka* Poli Gojawiczyńskiej pochodzi ze zbioru opowiadań *Powszedni dzień* wydanego w 1933 roku. Jest to tekst innego typu niż zebrane przez Lubo-sza. Po latach nie wydaje się tak tendencyjny, jak reszta zbioru. Na tle pozostałych prezentuje się jako dojrzały, sprawny warsztatowo, nie tak naiwny, żarliwy i ty-rtejski jak chociażby utwory Świdra. Pisarka pochodząca z Warszawy, przez krótki czas (rok) mieszkała na Szarleju, dzielnicy Piekar Śląskich, ale uczyniła śląskie re-lacje i krajobrazy materią swojej twórczości. Na tle zbioru wyróżnia się gatunko-wy ciężar jej utworu. Pisarka swoim życiorysem poświadcza awans społeczny, bez

<sup>12</sup> Tamże, s. 47.

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> Tamże, s. 47–48.



trudu potrafi sproblematyzować jego wady oraz zalety, a także bez fałszu oddać dylematy swojej grupy społecznej, reprezentując przy tym kobiecy, wnikliwy sposób widzenia świata. Gojawiczyńska (była córką stolarza) mówi wprost: „Roczny pobyt na Śląsku stworzył mnie jakby na nowo”<sup>15</sup>.

*Górnoślązaczka* bazuje na toposie Niobe, znanym chociażby ze współczesnej książki Alojzego Lysko *Jak Niobe... Opowieść górnośląska*<sup>16</sup> oraz adaptacji teatralnej zatytułowanej *Mianujom mie Hanka*. Regionalnym echem mitu o Niobe, ale też topiki Mater Dolorsa jest dość ważny dla zbiorowej świadomości motyw Meluzyny (wodnej panny, której zabrano dzieci, wskutek ujawnienia jej prawdziwego oblicza). Stanowi on przykład opowieści towarzyszącej, która z jednej strony ilustruje oralny charakter kultury na Śląsku, a z drugiej przedstawia uczucia cierpiących matek: górników, powstańców, żołnierzy. Motyw Meluzyny jest refleksem ich uczuć i strat, pozwala wypowiedzieć doświadczenia strauumatyzowanych Ślązaczek.

Wydźwięk utworu Gojawiczyńskiej zakończonego śmiercią matki – protagonistki – jest tym bardziej poruszający, że Świstołowa traci swoje dzieci nie tylko w konsekwencji dramatycznych powstań, ale też i wyborów życiowych (małżeństwo z miłości jej córki z Niemcem). Główna bohaterka to kobieta działająca, odważna, niezależna od mężczyzn. Dojrzeła w niej potrzeba zmiany. Nie jest też trybikiem w maszynie, zdeterminowanym przez historię, obyczaj, płęć. Ma odwagę cywilną, godność, a jej dramat dzięki temu robi jeszcze większe wrażenie. Odwagę Świstołowej można dostrzec w codziennych gestach, chociażby w kontaktach sąsiedzkich, gdy na niemieckie pozdrowienie „Gut Morgen” manifestacyjnie odpowiada „Pochwalony Jezus!”. Już w ten sposób wysła sąsiadce Meinertowej sygnał. Jej „pochwalony” oznacza – nie jestem Niemką, nie jestem taka jak ty, ani te, które godzą się przez oportunizm na wasze porządki. Nie dba za wszelką cenę o dobrosąsiedzkie relacje. Jak podczas dyskusji<sup>17</sup> zauważa Grażyna Szewczyk, obdarza bohaterkę epitetem: „Aufsejerowa”, która po dekadzie przywoływana jest chociażby w kontekście obozowych nadzorców, strażników.

Wielkiej urody fragment z Gojawiczyńskiej obnaża fasadową drobnomieszczańskość i fałsz skondensowany w kuchennych utensyliach. Ideologia objawia się w *Górnoślązaczce* w codziennych przedmiotach, a nie politycznych manifestach. Resentyment i gniew wzbierający w Świstołowej mają podstawy intelektualne. Sąsiadka:

Meinertowa należy do narodu władającego; **rodząc się**, już uzyskała pewne podstawy bytu; ha! Zawsze to coś znaczy należeć do tak **pysznego i mocnego** narodu – reguluje to dalsze istnienie. **Przyszła do gotowego**, kobiety jej narodu już miały wyznaczoną rolę, ba! Miały już **wszczęświatową sławę**, opinię, jedną z tych utartych, trochę fałszywych opinii, które lichy wie, skąd biorą początek, i są, i trwają, i **przetrwają całe wieki, powtarzane przez tysiące pism, książek, ust**<sup>18</sup>.

<sup>15</sup> P. Gojawiczyńska, *List ze wsi*, [w]: *Z serca do serca*, Warszawa 1971, s. 307.

<sup>16</sup> A. Lysko, *Jak Niobe. Opowieść górnośląska*, Katowice 2016.

<sup>17</sup> Dyskusja odbyła się przy okazji konferencji naukowej „Powstania śląskie i plebiscyt w literaturze” organizowanej przez Bibliotekę Śląską w Katowicach (19.03.2021).

<sup>18</sup> *Insurgenci. Opowiadania...*, s. 51.

Ich **białe kuchnie**, ich **nadzwyczajne** puszki porcelanowe do mąki, kasz, cukru, soli – i mniejsze od pieprzu, do listków, do przypraw; płócienne ręczniki i zasłonki porozwieszane po ścianach, **zdobne** pismami, ich **lśniące** podłogi, ich fartuchy od szyi do pięt! Wejdiesz tylko do takiej kuchni – i już wiesz: **to są dopiero gospodynie! I całe życie będziesz to powtarzać dzieciom i wnukom**<sup>19</sup>.

Nie? Komu by przyszło na myśl zajrzeć do wspaniałych puszek z napisami? Stoją na tak wysokich półkach, **nieporęcznie...** Są **puste** – kasze i mąki **spoczywają spokojnie** w torebkach papierowych. Także te **nieliczne** figliki, tłuczki, krążki, foremki, co dzień **czyszczone, smarowane** maściami i proszkami – uspokójcie się: **to dekoracja!** Pod **haftowanym** ręcznikiem wiszą inne płachetki – te do użytku, **brudne**<sup>20</sup>.

Swoją opowieść Gojawiczyńska buduje na epitetach wprawdzie waloryzujących, pełnych zachwyty. Do głosu dochodzi też znajomość mechanizmów wytwarzania opinii i prawd („przetrwają całe wieki, powtarzane przez tysiące pism, książek, ust”). Jednak świat kuchni to tylko scenografia, muzeum: puszki ustawione nieporęcznie, spoczywają spokojnie, a wewnątrz są puste, nieużywane, kuchenne narzędzia są czyszczone tylko na pokaz, a pod haftowanym ręcznikiem wiszą brudne szmaty.

Dalej Gojawiczyńska sugeruje, że Górnoślązaczki, „Poloczki” oczarowane powierzchnością, sznytem kuchni zaciągają kredyty na te wszystkie podpatrzone cudenka. Na borg kupują „garnitura, pełne niemieckich sentencji i napisów, z pyzatymi Bubi, z kwiatami i motylami” oraz z makatkami „Meine Kuche ist meine Welt”. A czcigodni, tak czcigodni (dzieciom swoim na pamiątkę i swej próżności) parafianie stawiają Bogu i cesarzowi pomniki.

Poziom uszczegółowienia, kobiecego konkrety jest niezwykle i uderzający. Pi-sarka obnaża ideologie narodowe dosłownie od kuchni, to niespotykane i pięknie oddane opozycje. Jakkolwiek rządzi nimi sarkazm, zawiść, zazdrość i gniew, to nie sposób odebrać im artystycznej mocy i komizmu. Podobnej wartości artystycznej w *Insurgentach* nie znajdziemy. Opozycje są wyraźnie rozpisane, ale bazują na pewnego rodzaju uprzedzeniu, resentymentach. Ideologia wylewająca się z kuchni, to obraz frapujący, który obnaża fasadowość, powierzchowność, drobnomieszczański sznyt śląskich, niemieckojęzycznych gospodyń.

Tak, z tym wszystkim przybyli tu oni, do tego **ciemnego** narodu, z tymi wszystkimi podarkami, z **misją cywilizacyjną**. Meinertowa nie potrzebowała myśleć wiele, jej dom (...religia, patriotyzm, karność...) spoczywał na niewzruszonych podstawach. Co innego Świstołowa – ach! Ta **błądziła w ciemnościach**, nie wiedziała, w którą iść stronę; ach! Jak musiała myśleć, jak musiała rozmyślać, jak **cofać się i błądzić**, i wracać, przyjmować i **odrzucać** – zanim wyprostowana i rozgniewana krzyknęła: furt!<sup>21</sup>.

Wybuch gniewu wynikał z jednej strony z odczarowania świata przez główną bohaterkę. Świat śląskich gospodyń poszedł na lep mistyfikacji, potem do wojska wzięto ich mężczyzn. A po I wojnie świat już nie był taki sam. Świstołowa była jeszcze młodą matką, „rozumu jeszcze swojego nie miała”, więc dzieci nazwała York (sic!) i Greta, a kolejne, już świadomie Anna, Wojciech, Maria i Józef. „Tak ogromna była

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> Tamże, s. 51–52.

<sup>21</sup> Przypuszczalnie autorce chodzi o: – *Raus* lub sformułowanie *Iść furt*. Samo *furt* to bohemizm i po śląsku jest używany tak samo jak w czeskim w sensie „wciąż”, „ciągle”. Tamże, s. 53.



droga, zanim w małej osadzie krzyknęli: furt!<sup>22</sup> A przecież: „Tak długo się natrzęsali i wysmiewali, tak długo karali i szczuli, że słowo »Polok« obrażę się stało”<sup>23</sup>. Gojawiczyńska oddaje głos kobietom, autentyzm krzątany oraz psychologiczna wierność tych słów wyróżnia się na tle agitacyjnych i emfatycznych utworów:

**Migając drutami, drąc pierze, nadziewając „wursty”, piekąc niedzielne kołaczki, niańcząc dzieci** – kobiety tylko swoją mową mówiły, mową przekazywaną z pokolenia na pokolenie przez matki. Podświadome to było, słabe, czasem **wstydliwie zatajone** [...]. **Ziarno** rzucone przez **zmarłą macierz**, teraz właśnie wschodzi. Te „**Ojciec nasz**” i te litery z **nabożnej księżki**<sup>24</sup>.

Konkret prac domowych wykorzystano jako składową patriotyzmu. Gojawiczyńska wskazuje, że tożsamość jest częścią, która prędzej lub później dojdzie do głosu. Świat się odczaruje z pozornego powabu: „Jestże to taka w człowieku utajona, ciemna, siła, co? Ciemna siła, niezbadana – nikt nie wie skąd się bierze, dlatego w końcu musi przyjść?”<sup>25</sup>. Autorka nie uznaje, że śląskie niezdecydowanie, chybotliwość, czy walencyjność narodowa mogłyby się zmaterializować w trzeciej drodze: śląskiej. Gojawiczyńska przywołuje przykład bogatego Żyda, który pozornie dla bogactwa, pozycji wyrzekł się korzeni, a po latach wróci do nich.

Aliści o jakimś zmroku, o jakimś sabacie stanie przy oknie i zapragnie szat modlitewnych i **zapragnie jęków zawodzących**, i zapragnie **oczyszczenia. Ciemnego, ubogiego** człowieka, **zgarbionego** handlarza ujrzy i powie: **swój, swój!**<sup>26</sup>.

Bohaterka, choć Ślązaczka nie do swoich pragnie iść, lecz do Polski, za granicę. Zdaje się mówić – „Do swoich, choćby i przez morze, ale do swoich”. To dość osobliwy obraz polegający na odrzuceniu tutejszości, teraz na rzecz fantazmatycznej ojczyzny. Świstołowa po śmierci męża i zaginięciu syna podejmuje decydujący krok. Na wieść o związku swojej córki Grety z Edwinem, synem niemieckiego sklepikarza Müllera, wyrusza ze sztandarem kobiet, chorągwią ze Świętą Jadwigą i pieśnią na ustach wplaw przez Brynicę, by dotrzeć do swych wysp szczęśliwych, Ziemi Obiecanej, Arkadii – Polski. Po drodze ginie od kul niemieckich celników<sup>27</sup>.

## Niejubileuszowe podsumowanie

*Insurgenci. Opowiadania o powstaniach śląskich* to zbiór niewznowiony od pierwszego wydania w roku 1980. Co mówi nam o powstaniach? Co mówi nam też o czasach powstawania poszczególnych utworów, o II RP, PRL-u? Jakże prawi daje wybór takiego mitycznego obrazowania? Tytułem podsumowania te pytania trudno pozostawić bez odpowiedzi. Tak przedstawiony temat rozrachunko-

<sup>22</sup> *Insurgenci. Opowiadania...*, s. 54.

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> Tamże, s. 54–55.

<sup>25</sup> Tamże, s. 62.

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> Gojawiczyńska po latach przyznaje: „Śląsk ma szczęście do pisarzy, którzy mu wznoszą pomniki, ja spłaciłam swój dług patriotyczny w *Górnoślązaczce*. Cyt. za H. Bormanowa, *Pola Gojawiczyńska o sobie*, „Wiadomości Literackie”, 1934, nr 37, s. 2. Na schematyzm tego opowiadania zwracała uwagę Łucja Staniczkowa w swym znakomitym omówieniu twórczości Gojawiczyńskiej: <http://www.sbc.org.pl/Content/19428/doktorat3010.pdf> [dostęp 11.04.2021].

wy i bohaterski pełni ważną rolę, sakralizuje opisywane doświadczenia. Co wobec tego zaciera, usuwa w cień? Na pewno są to dramaty rodzin: matek tracących dzieci, podzielonych narodowo braci. Z brązowniczego rytu, schematu wyłamuje się utwór Gojawiczyńskiej. Nie wyzbywa się natomiast propolskiej perspektywy, ale dzięki artystycznej, bardziej udanej formie nieszablonowo kreuje polskie racje i tożsamość. Pozostaje przy tym oryginalny, osobliwy, odrębny. Pozostałe narracje nie są autonomiczne, działają jako instrumenty polityki państwowej w danym okresie, kreują tożsamość, unikają obywateli nieumundurowanych, nieoflagowanych, których tożsamość nie byłaby wewnętrznie skonfliktowana, gdyż takie istnienie dla politycznej praktyki propagandowej byłoby szkodliwe, niezagospodarowane. Mamy więc do czynienia z powstaniem jak z akademii na cześć.

*Górnoślązaczka* jako próba noweli równającej, feministycznej i zakończonej dramatyczną, nieomal samobójczą śmiercią, była próbą przesunięcia akcentów, które z uporczywością powróciły w PRL, czyniąc temat powstańczy nudnym i nieatrakcyjnym, ponieważ osadzonym w dobrze rozpoznanym patetycznym, narodowo-wyzwoleńczym tonie. Gdybyśmy szukali alternatywy dla tych utworów, to z pewnością *Pokora* – też niejako jubileuszowa – powieść Szczepana Twardocha prezentuje zgoła odmienną wizję rozgrywania tożsamości (etnicznej, płciowej, awansu społecznego). Zresztą cała śląska twórczość pisarza z Pilchowic stanowi odpowiedź na blizny lokalnej pamięci, niewygodne narodowe protezy i emotywne socjotechniczne manipulacje. Natomiast *Insurgenci* czytani dziś, z drobnymi wyjątkami, prezentują się jak wspaniałe kuchenne puszkami ze zdobionymi napisami – są puste w środku.

### Bibliografia

- Agamben Giorgio (2005), *Ruch. Wykład na seminarium UniNomade „Wojna i demokracja”* Padwa, styczeń 2005, tł. M. Pachucka, <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0052Agamben.pdf> [dostęp 14.03.2021].
- Bormanowa Halina (1934), *Pola Gojawiczyńska o sobie*, „Wiadomości Literackie”, nr 37, s. 2.
- Gojawiczyńska Pola (1971), *List ze wsi*, [w:] tejże, *Z serca do serca. Utwory z lat 1916–1938 drukowane w czasopiśmie*, Warszawa: „Czytelnik”, s. 306–309.
- Insurgenci. Opowiadania o powstaniach śląskich* (1980), oprac. B. Lubosz, Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”.
- Lysko Alojzy (2016), *Jak Niobe... Opowieść górnośląska*, Katowice: Miejski Dom Kultury „Południe” w Katowicach.
- Margalit Avishai (2015), *Emocje przypomniane*, [w:] *Historie afektywne i polityki pamięci*, pod red. E. Wichrowskiej, A. Szczepan-Wojnarskiej, R. Sendyki, R. Nycza, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, s. 65–94.
- Nycz Ryszard (2016), *Sondowanie pamięci (5): być (z) sobą nie u siebie*, [w:] *Migracyjna pamięć, wspólnota, tożsamość*, pod red. R. Sendyki, T. Sapoty, R. Nycza, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, s. 7–14.

- Rosenwein Barbara H. (2015), *Wspólnoty emocjonalne we wczesnym średniowieczu (wprowadzenie)*, [w:] *Historie afektywne i polityki pamięci*, pod red. E. Wichrowskiej, A. Szczepan-Wojnarskiej, R. Sendyki, R. Nycza, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, s. 163–204.
- Said Edward W. (2006), *Orientalizm. Wprowadzenie*, [w:] *Teorie literatury XX wieku. Antologia*, red. A. Burzyńska, M. P. Markowski, Kraków: Wydawnictwo „Znak”, s. 625–649.
- Staniczek Łucja (2007), *Portret Górnoślązaka w tekstach literackich i publicystycznych XX lecia międzywojennego*, <http://www.sbc.org.pl/Content/19428/doktorat3010.pdf> [dostęp 11.04.2021].
- Śląsk walczący. *Poezja i pieśń* (1946), oprac. Z. Hierowski, Katowice-Wrocław: Wydawnictwa Instytutu Śląskiego.
- Węgrzynek Krystian (2018), *Języki mitu, historii, religii w literaturze na Górnym Śląsku. Analiza wybranych dzieł XX wieku regionu pogranicza*, Katowice: Stowarzyszenie Thesaurus Silesiae – Skarb Śląski; Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”.

***Emotive and affective expressions in a collection of stories titled  
„Insurgenci. Opowiadania o powstaniach śląskich”.  
(„Insurgents. The stories about The Silesian Uprisings”)***

**Summary**

The article is devoted to an analysis of stylistic means in assorted stories from a collection titled *Insurgenci. Opowiadania o powstaniach śląskich* (*Insurgents. The stories about The Silesian Uprisings*). Among the texts, collected and published by Bolesław Lubosz, a story by Pola Gojawiczyńska, titled *Górnoślązaczka* [*The Upper Silesian woman*], is particularly interesting. However, the rest of stories follows the trend of PRL political propaganda and, according to the author, is not attractive for a contemporary reader.

**Key words:**

the Silesian Uprisings, emotive expressions, stylistic means

***Emotionale und affektive Ausdrücke in der Sammlung von Kurzgeschichten  
„Insurgenci. Opowiadania o powstaniach śląskich”  
(„Die Rebellen. Geschichten über die schlesischen Aufstände”)***

**Zusammenfassung**

Der Autor des Artikels analysiert die Stilmittel ausgewählter Werke aus der Sammlung *Die Rebellen. Geschichten über die schlesischen Aufstände*. Unter den von Bolesław Lubosz gesammelten und veröf-

fentlichten Texten ist die Kurzgeschichte von Pola Gojawiczyńska mit dem Titel *Oberschlesierin*. Die übrigen Werke passen zur politischen Propaganda der Volksrepublik Polen und sind für den zeitgenössischen Leser nicht attraktiv.

### **Schlüsselwörter**

Aufstände in Oberschlesien, emotionale Ausdrücke, Stilmittel